

Blanka Rudy

Nie jestem nikim szczególnym

Brak informacji to jeden z największych problemów w pracy społecznej. Osoby w trudnej sytuacji często nie wiedzą, jaka pomoc im przysługuje. A urzędnicy nie udzielają wyczerpujących informacji. Dlatego z instytucjami powinniśmy kontaktować się za pomocą pism, a nie tylko pytać o przysługujące nam prawa - twierdzi Blanka Rudy. Zajmuje się pomocą potrzebującym, szczególnie niepełnosprawnym i z pogranicza prawa i administracji. Wraz z kilkoma osobami pisze odwołania od orzeczeń urzędów.

Za swoją pracę nie przyjmuje pieniędzy, bombonierek ani hojnych podarków. - Nie jestem firmą - pomagam niepełnosprawnym, bo chcę. Chcesz się odwdzińczyć - przekaż namiar na mnie innemu potrzebującemu niepełnosprawnemu lub opiekunowi.

I jeszcze przypomina: Pracy na rzecz innych może podjąć się niemal każdy. Wystarczy tylko chcieć.



Blanka Rudy to skuteczność, konsekwencja, bezinteresowność i niezły temperament. Tak przebiegała nasza rozmowa:

Jak to się zaczęło?

Mam Głuchą (przez G, bo to mniejszość, nie niepełnosprawność) córkę lat 19 i rozpadającego się skutkiem choroby przyszłego męża.

Zacząłam działać przypadkiem. 13 lat temu zostałam adminem społecznym na gazeta.pl i dostałam pod opiekę forum Pomocne emamy (*dalej: Pe*), gdzie były głównie prośby o pomoc materialną i niewiele odpowiedzi. Wcześniej ktoś zrobił akcję pomocy na Gwiazdkę. Ktoś spytał, czy będzie kolejna. No to sprawdziłam, jak to działało, do pomocy zgłosiła się Kasia i tak poszło. Kolejne 6 lat akcji gwiazdkowych i na wyprawki, a w międzyczasie zorganizowanie forum tak, żeby pomoc dostawali potrzebujący, a nie "bo chcą".

Nie wiązały nas przepisy, pomoc była uznaniowa, potrzebujący musieli dać coś od siebie: informacje, pójść i załatwić świadczenia, alimenty, to, co im przysługiwało "z urzędu". W innym wypadku przepraszam, ale najpierw pozwij zobowiązanych, a później proś obcych.

Ale bez pomocy pozostałych „userek” nic bym nie zrobiła. Ja koordynowałam i sprawdzałam - pomoc materialna szła od innych. Wiedza również i ode mnie, i od pozostałych: co, gdzie, jak załatwić. Nauczyłam się wówczas dużo o realiach i systemie pomocy społecznej. Poznałam sporo przepisów. Korzyść dla mnie.

Po 6 latach komuś się nie spodobało, co robię i że mam autorytet, zaczął bruździć, więc odeszłam. Czasem zaglądam na Pe i jest tam tak, jak było przed moim przyjściem. Nie wrócę.

A potem...

Przeszłam na FB, na grupę rodziców dzieci niepełnosprawnych. Grupa zamknięta, jakieś 1500 osób. Był sierpień 2014 r., a ja dzięki pomocy innych osób byłam na II roku Administracji i już od dawna pisałam odwołania od orzeczeń ZON (*Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności*). Obecnie grupa liczy ponad 12 tysięcy ludzi, nie tylko rodziców, ale też innych opiekunów, samych osób z niepełnosprawnością, terapeutów, babć i tak dalej.

3 lata temu, nie radząc sobie z ilością odwołań - poprosiłam o pomoc chętnych. Zgłosiło się kilkanaście osób. Zostało 8. Nawiązałam też współpracę z WODONem, który działa podobnie i zarządza nim Krzysztof (WODON to "blog" Krzyśka - Wykluczeni Opiekunowie Dorosłych Osób Niepełnosprawnych. Są [TUTAJ](#)). Też ich powinniście przygarnąć, bo robią kawał dobrej roboty. (*red: obiecujemy* □).

W międzyczasie zrobiłam licencjat i działałam skuteczniej i na szerszym obszarze, ale dotyczącym niemal wyłącznie osób związanych z niepełnosprawnością.

Brałam też udział w konsultacjach ustaw i jedną kulawą, niezgodną z Konstytucją, udało się zablokować nie "bo umrzemy z głodu" tylko wskazaniem naruszeń Konstytucji. Jam to, nie chwając się, uczyniła. Razem z kolegami i koleżankami z z aktualnie niezarejestrowanego, ale dychającego stowarzyszenia Niepełnosprawność - Jeden Front.

Tyle historii.

Słów kilka o dziewczynach i chłopakach

Krzysztof z WODONu

działa zupełnie niezależnie. Wspieramy się radą, podpowiadamy sobie, ale działamy zupełnie równolegle. Krzysztof skupia się wyłącznie na sprawach świadczeń dla opiekunów dorosłych OzN (Osób z Niepełnosprawnościami), w tym rencistów i emerytów. Prowadzi blog od lat, a odkąd nawiązaliśmy współpracę - jeśli trafiają do niego osoby z innymi problemami - odsyła do nas.

Łukasz

to nasz najnowszy nabytek i przoduje w sprawach Poradni Psychologiczno-Pedagogicznych, które mają swoją specyfikę działania. Pracował w PPP i żartuje, że teraz może się na nich zemścić.

Iza

ma dwójkę dzieci ze spektrum autyzmu i pisze od jakichś 5 - 6 lat. Zaraz po mnie ma największe doświadczenie i sprawy inne niż związane z OzN też czasem przygarnia, szczególnie "na swoim terenie", czyli wśród osób z jej okolicy zamieszkania.

Magda

ma syna z mukowiscydozą, sama ma głęboki niedosłuch. Pracuje, pisze artykuły, jako działaczka jest hiperaktywna. Jeśli ktoś ma problem muko - najlepiej zwrócić się do Magdy. Oraz w sezonie rozliczeń z PITami.

Pozostałe dziewczyny

również mają niepełnosprawne dzieci z różnymi problemami. Wszystkie piszą od ponad trzech lat, kiedy ogłosiłam "nabór", bo sama nie dawałam już rady. Czasem, kiedy przekierowuję do nich kogoś - pyta "która jest najlepsza?". Wszystkie są najlepsze. Każda ma inny sposób pisania, inną technikę. Jedne piszą na podstawie dokumentacji medycznej, inne - w tym ja - na podstawie opisu rodziców, część "techniką łączoną".

Szablony pierwsze tworzyłam ja, bo nie ma co udawać, że każde pismo piszemy od początku do końca. Podstawa prawna, przywołane przepisy albo wyroki w sprawach tego samego typu, zwłaszcza w przypadku cytatów z wyroków Sądów - mamy w szablonie. Dodajemy to, co jest indywidualne. I tu również każda z nas ma swój styl pisania.

Obecnie również **Agnieszka** tworzy szablony, kiedy pojawi się jakiś nowy, ale powtarzalny temat.

Wszystkie się cały czas uczymy i rozwijamy. Każda z nas wie, że czasem oprócz "standardowych" norm i wyroków - trzeba coś dodać. Czasem pojawi się ktoś, kto potrzebuje pisma do gminy o dowozy dzieci albo pojawi się konflikt w szkole i tu też trzeba pomóc. Zatem po prostu w razie potrzeby musimy pogrzebać w ustawach, znaleźć wyroki do podobnego stanu faktycznego i prawnego.

Przyjaźń

Właściwie się przyjaźnimy. Bo oprócz pisania - łączy nas zrozumienie dla problematyki. Wspieramy się nie tylko w pisaniu, ale też i prywatnie. Tego rodzaju działań nie da się prowadzić bez wzajemnego zaufania. Zatem między sobą nie ograniczamy się tylko do rozmów o tym, na podstawie którego paragrafu coś tam, ale też i rozmawiamy o naszych dzieciach, o życiu, o polityce - szczególnie w aspekcie "upiorny ustawodawca znowu spaął ustawę", albo co tam nowego w przepisach się pojawiło lub jest planowane. Bo to też musimy wiedzieć. To zresztą owocuje również w relacjach z osobami, którym pomagamy. Często nie ograniczają się tylko do spraw związanych z odwołaniem, ale nabierają zaufania i zwierzają się ze swoich problemów. My to rozumiemy bo znamy to z autopsji.

Ważne cechy

Cieszę się, że dziewczyny zgodziły się pomóc mi w pisaniu. Do takiej działalności potrzebna jest fachowość i empatia, ale też asertywność, bo kiedy zaczynamy być traktowane nie tylko jako pisarki, ale i jako powierniczki - czasem trzeba powiedzieć "Stop". Każdy przeczytany czy wysłuchany ludzki dramat zostawia ślad i wypala. To zajmuje lata, ale wiem po sobie, że przychodzi moment, kiedy człowiek nie ma siły i na widok kolejnej prośby o pomoc - ma ochotę uciec gdzieś, gdzie nie ma zasięgu internetu i telefonu. Miałam i mam takie momenty i gdyby dziewczyny nie były wtedy przy mnie - pewnie rzuciłabym to w diabły, zwyczajnie nie dając rady. Ale wiem, że mogę na nie liczyć, kiedy nie dają rady pisać - przejmą sprawę, wesprą ciepłym słowem. I to też jest ważne. Bardzo je lubię ☐

Pewnie z czasem będzie trzeba dołączyć kolejne osoby, a później... kolejne pokolenia. To praca, która nigdy nie będzie miała końca. I tak, jak trzy lata temu ja z Izą "szkoliłyśmy" pozostałe dziewczyny, żeby wiedziały, jakie informacje są ważne, jakie są zbędne, a nawet takich drobiazgów jak wygląd pisma, który - wbrew pozorom - jest istotny - tak wiem, że kiedy mój czas pisarski minie - dziewczyny przełożą wiedzę dalej.

Największy sukces?

Chyba zablokowanie tej ustawy i projekt innej, który co prawda nie przeszedł, ale jest dobry nawet w ocenie części polityków. Tak prywatnie.

Ogólnie zorganizowanie grupy pisarzy odwołań. Bo trudno wybierać w kilku tysiącach doprowadzonych do pozytywnego końca spraw.
No i fakt, że nigdzie nie ma mojego nazwiska. To dla mnie ważne, bo nie chodzi mi o sławę, tylko o efekty działania.

Cechy społecznika?

Społecznik jest dla ludzi. Działasz społecznie to społecznie. Nie masz z tego wymiernych korzyści. Jasne - ludzie czasem chcą podziękować i wówczas nie protestuję przeciw przysłaniu mi kawy czy tam coś, ale dopiero po pozytywnym załatwieniu sprawy i nie z mojej inicjatywy. Społecznik powinien rozumieć potrzeby innych. Ale potrzeby, a nie robić, co chcą. Gderanie, że ktoś MUSI dostać coś tam, bo NALEŻY MU SIĘ, a ja MUSZĘ mu pomóc szybko ucinam. Ja nic nie muszę, on nic nie musi, a należy się płaca za pracę. Reszta przysługuje lub nie - zależnie od okoliczności. Społecznik jest obiektywny. Nieobiektywny i miękki może być frajer.

Od współdziałaczy oczekuję ...

Fachowości i samodzielnego myślenia. Reszta mnie nie interesuje, bo nie jestem ich szefową ani nianią.

Co pomaga?

Zdobyta wiedza i konkretne informacje od "podopiecznego". Malownicze opisy w języku Kalego nic mi nie dają.

Co przeszkadza?

Kulawe ustawodawstwo i jeszcze bardziej kulawe wykonanie nawet dobrych przepisów. Oraz należymisizm chętnych na "podopiecznych".

Co motywuje?

Motywuja wygrane sprawy i banalne "dziękuję". Oraz pojawiające się tu i ówdzie "reklamy" z gatunku "Blanka pomoże, jest najlepsza" albo "Bo mi, pani, powiedziała doktor Monika Maj". Dodaje skrzydeł, że jestem znana w drugim obiegu, bez kamer i fleszy.

Kto mi pomógł?

Rzesza ludzi. Począwszy od pań z wrocławskiego PZG (*Polski Związek Głuchych*), które pokierowały mną przy pierwszym odwołaniu dla córki, przez kilku nieżyjących już oraz żyjących Przyjaciół, wspierających słowem, wiedzą, a i opłacających mi studia, na które nie byłoby mnie stać, wykładowców i ćwiczeniowców, ludzi, którzy mi zaufali, tych, którzy dołączyli do pisania, tych, którzy rozsiewają namiary na mnie, po męża, córkę i mamę, którzy są zawsze, kiedy rzeczywistość mnie przerośnie. Będzie ze 2000 ludzi przynajmniej. Nie jestem w stanie wymienić wszystkich nazwisk.

Zabrakło pomocy ...

Rządu - niezależnie od tego, który to rząd. Nie słuchają. Zamiast systemu - zatykają nam gęby podwyżkami, generującymi inflację. "Tajne/poufne" zlecenia dla urzędników dowałają mi roboty. A są takie. Byłam wszak i urzędnikiem przez chwilę.

Kto, kiedy i jak mnie docenił?

Jeżusiu Chrustusiu... Ludzie, którzy mi pomogli pójść na studia. Nieżyjący już Piotr, który mnie w sumie kopem zagnał, opłacił wpisowe i pierwszy semestr. Lidzia, która opłaciła większość reszty. Ci, którzy piszą "dziękuję", przysyłają kawę, przekazują dalej informacje. Senator Jarosław Duda, który pochwalił za projekt noweli. Poseł Jagna Marczujałtis-Walczak tak samo. Mecenas Tadeusz Papuziński, którego "zdobyłam" dla jednego z moich podopiecznych, zanim zaczęłam studia - wytknął błędy w piśmie procesowym, ale stwierdził, że jak na laika jest dobre i powinnam się edukować w tym kierunku, bo mam talent.

Czego oczekuję od ludzi?

Nie oczekuję. Chciałabym, żebyśmy w razie na przykład konsultacji w sprawie ustaw - mieli wspólną linię, mającą na celu interes ogółu, a nie konkretnej podgrupy. Licytacje, czy gorzej mają niewidomi, Głusi, tetraplegicy czy autyści - szkodzą. Działanie od ogółu do szczegółu. Załatwmy najpierw sprawy najszerszych grup, a później wspierajmy działania na niższych poziomach.

Redakcja (*red: to o nas*), gdyby była uprzejma poinformować o poniższych:

<http://blanka-rudy.cba.pl/>

<https://www.facebook.com/Odwo%C5%82ania-i-porady-prawno-administracyjne-108970780660673/>

będzie git. Potrzebujący do nas trafią i o to w tym chodzi.

Mogę też podawać terminy i tematy konsultacji społecznych, w które trzeba się zaangażować. Jeśli nie będziemy się towarzysko narzucać ustawodawcy - ustawodawca wszystko spieprzy, bo guzik się zna.

Zdjęcia?

Mogę poszukać jakichś. Nasza praca polega głównie na tym, że siedzimy i piszemy i nikt nam przy tym zdjęć nie robi ☐ Mam jedno z Sejmu, ale też żaden hicior. Zwłaszcza, że na rozmowy z rządem ZAWSZE jeżdżę w glanach i ramonesce, bo dzięki temu łatwiej mnie zapamiętać, niż gdybym była w garsonce ☐

Za to mogę dać moje autopromocyjne linki ☐ :

<https://www.youtube.com/watch?v=chkXCOqhjCw>

<https://www.youtube.com/watch?v=3vwNIMc9Fvc&feature=youtu.be>



A to zdjęcie pochodzi ze strony [Gazety Wrocławskiej](#). Jest to gala plebiscytu na Społecznika Roku, w którym Blanka Rudy zajęła trzecie miejsce. W naszej rozmowie nie wspomniała o tym sukcesie,

bo przecież ... "nie jest nikim szczególnym" ;). Zdj. Paweł Relikowski

W końcu lat 90-tych pojęcie społeczeństwa obywatelskiego urosło do rangi utopii. Czego nie można już było oczekiwać od państwa, jego instytucji i polityków przypisywano bezrefleksyjnie społeczeństwu obywatelskiemu. W opowieści Blanki widać, jak ludzie odbijający się od instytucji państwa szukają pomocy u społeczników, którzy są uosobieniem społeczeństwa obywatelskiego. Widzimy obraz dość ułomnego systemu wspierania osób niepełnosprawnych i ich opiekunów. Kulawe jest ustawodawstwo i jeszcze bardziej kulawe wykonanie nawet dobrych przepisów. Nie zapowiada się, żeby to się miało zmienić. Zmienić może się natomiast co innego; obywatele - osoby niepełnosprawne, ich opiekunowie i życzliwi im społecznicy, politycy, parlamentarzyści - mogą wziąć sprawy w swoje ręce. Jak pisze Blanka, rozpocząć działania od ogółu do szczegółu, od opracowania kompleksowego systemu wsparcia i opieki nad osobami niepełnosprawnymi, do szczegółowych regulacji dla poszczególnych grup: niewidomych, głuchych, autystów etc. etc.

Blanka Rudy to Obywatelka PRO. Spełnia wszystkie punkty naszej [Deklaracji](#).